CEZARY HARASIMOWICZ Styczeń 2019

„Saga czyli filiżanka, której nie ma”

Życie nasze toczy się tak szybko, zwłaszcza jego najpiękniejsza część – czyli młodość. Nie zastanawiamy się wówczas, kto był przed nami, jakie były losy naszych przodków. Nagle, dopada nas wiek „stateczny” i z przerażeniem zauważamy, że tak niewiele wiemy o dziadkach, pradziadkach i pra, pra, pra…..

Rozpoczynamy czytanie lektury właśnie w takim momencie, kiedy autor świadomy tego, że ostatni świadek - matka - odpływa, a on o tylu rzeczach nie wie, o tyle faktów nie zapytał. W lepszych momentach, matka coś usiłuje przekazać, coś wyjaśnić, to jednak za mało, aby stworzyć jednolitą całość. Na szczęście rodzina autora w dziejach Polski nie jest anonimowa. Autor dociera do dokumentów i tworzy sagę, bardzo udaną, którą czyta się czasem z podziwem, czasem z przerażeniem i dzięki której czytelnik konfrontuje własną wiedzę historyczną z wiedzą zawartą w książce.

Mnie, szokuje od początku fakt pochodzenia autora z rodziny żydowsko-polskiej, co Harasymowicz traktuje w sposób tak naturalny. W dzisiejszej, niestety ksenofobicznej Polsce, to jednak dowód odwagi.

Jednakowoż, rodzina ta była wyjątkowa. Pradziadek, z ogromnymi zasługami dla przemysłu, dziadek i stryjowie – legioniści, matka – bohaterka II wojny.

W dodatku dziadek – olimpijczyk, medalista, znana postać.

Liliensternowie to ludzie zamożni, ich świat załamuje się dopiero w czasie II wojny i tuż po niej. Królikiewiczowie, kresowiacy dorabiają się chwalebnych życiorysów walcząc o Polskę, tracąc zdrowie, a niektórzy z nich życie. Czy ktoś, prócz najbliższej rodziny pamięta o nich? Ta historia, którą teraz zgłębia młodzież jest tak wykoślawiona…

To dobrze, że Cezary Harasymowicz wrócił do przeszłości i tak starannie opisał dzieje rodziny, jakże podobne do dziejów wielu rodzin z tamtych czasów.

Wolność nigdy nie jest dana na zawsze. Moje pokolenie dobrze o tym wie. Co myślą młodzi? Czy w ogóle zastanawiają się nad tym? Może niektórzy? Czy najczęściej jednak, jeśli jakiś dziadek lub babcia przy okazji chce coś powiedzieć jak to było, nie spotyka się z ironicznym uśmieszkiem, konkluzją: „daj spokój, to już było!”?

Mam wgląd w lektury szkolne mojego wnuczka. „Balladyna”, „Syzyfowe prace”. To wartościowe książki, myślę jednak, że nie na ten czas. Gdybym miała wpływ na dobór lektur do 8-ej klasy, wskazałabym właśnie „Sagę” – Cezarego Harasymowicza. To kawał naszej historii! Polski i Polaków, napisanej z wyjątkową rzetelnością. Może jakiś czytelnik nie wszystko z treści zaakceptuje, ale tak już jest w życiu, bo jesteśmy różni. Jeszcze jedna uwaga (myśl?): ta książka, to wykładnia patriotyzmu, nieudawanego.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz